

# Sukces w San Sebastian

*Druga nagroda dla „Zwolnionych z życia” Waldemara Krzystka, nagroda FIPRESCI dla tegoż, Srebrna Muszla dla Krystyny Jandy.*

„Należy wystrzegać się istot, które nas kochają, ponieważ są także naszymi najgorszymi wrogami. Kochać, to dawać komuś dobrowolnie nieskończoną władzę nad sobą” — napisał Pascal Bruckner w powieści „Gorzki księżyc”. Powieść tę Roman Polański wziął za temat swego najnowszego filmu. Ten mroczny erotyk, przejrzyste zbudowany na planie czworokąta łączącego dwie miłosne pary, jest jednym z najlepszych filmów wybitnego reżysera, bliskim w tonacji „Nożowi w wodzie”. I właśnie on, entuzjastycznie oklaskiwany, zamknął 40 Festiwal Filmowy w San Sebastian na galowym, pozakonkursowym pokazie. „Gorzki księżyc” nakręcony został we Francji za amerykańskie pieniądze i w angielskiej wersji językowej, mimo to cała prasa hiszpańska pisała o jego twórcy „un gran realizador polaco”.

Kiedy w poprzedniej korespondencji pisałem już o wielkim polskim sukcesie w San Sebastian — nieufni Czytelnicy mogli podejrzewać przesadę. Bywa przecież tak, że polski krytyk dostrzeże jakiś cząstkowy sukces filmu polskiego gdzieś na marginesie głównego nurtu festiwalowego i ku pokrzepieniu serc rozdmuchuje jego znaczenie, choć zagraniczni uczestnicy imprezy ledwie go dostrzegli. Tym razem (a zdarza się to rzadko, nie jesteśmy w końcu główną kinematografią świata) było zupełnie inaczej. Stolica Kraju Basków z nieklamana sympatią przeżyła artystyczną ofensywę Polaków. Druga nagroda dla „Zwolnionych z życia” Waldemara Krzystka, ponadto Międzynarodowa Nagroda Krytyki FIPRESCI dla tegoż oraz Srebrna Muszla za najlepsze aktorstwo dla Krystyny Jandy, a do tego jeszcze Honorowe Wyróżnienie jury



Za rolę w nagrodzonym filmie Waldemara Krzystka „Zwolnieni z życia”, Krystyna Janda otrzymała Srebrną Muszle.

dla debiutanckiego filmu Marcina Ziębińskiego „Gdy rozum śpi” — to rezultat, którego nie przewidywaliśmy nawet w marzeniach.

Po zupełnej (lub prawie zupełnej) nieobecności kinematografii polskiej na festiwalach w Locarno, Karlovyh Varach, a prawdę mówiąc i w Cannes — nasz sukces w San Sebastian przyszedł jak najbardziej w porę. Pozwala on znów z otuchą oceniać miejsce filmowców polskich w koncercie kinematografii świata. Nie w sensie ilościowym — filmów pełnometrażowych dla kin nasi reżyserowie ukończą prawie 40. Co zaskakuje, gdyż liczba ta zbliża nas do rekordu absolutnego (46) w latach kinematografii upaństwowionej, w r. 1985. Chodzi natomiast o walor jakościowy. Pod naporem filmów amerykańskich, królujących w naszych kinach, zapominamy powoli, że istnieje kinematografia rodzima i że jest ona wysoko w Europie ceniona.

Dobre przyjęcie filmu Krzystka (w plebiscycie 6 najpopularniejszych dzienników hi-

szpańskich znalazł się on na drugim miejscu) było do pewnego stopnia niespodzianką. Złożony problem odpowiedzialności komunistycznego aparatu represji po upadku PRL mógł się wydać mało czytelny hiszpańskiemu widzowi. Ale Krzystek dotknął tego problemu pośrednio: poprzez wyrazistą parę protagonistów, połączonych węzłem oczywistym pod każdą szerokością geograficzną — kobieta ratuje mężczyznę w nieszczęściu. Bez żadnego, niemal obowiązkowego w kinie, interesu erotycznego. I to przemówiło, zwłaszcza wobec wytrawnego aktorstwa, które uczyniło bliskimi widzom dwie niebanalne postacie: dumną, zbikowaną nędzarke i chłopca pobitego do utraty pamięci przez funkcjonariuszy byłego SB. Z przecieków wiadomo, że jury do końca brało pod uwagę film Krzystka jako kandydata do Złotej Muszli; przeważał argument, że przyznanie filmowi nagrody drugiej oraz nagrody dla Jandy (o nagrodzie krytyki jury jeszcze nie wiedziało) bę-

dzie rozwiązaniem niemal równorzędnym.

Debiut Ziębińskiego „Gdy rozum śpi” zalecał się innymi walorami. Kosztowne widowisko historyczne z końca XVIII w., przedstawiające trudną i tragiczną inicjację ujmującego zegarmistrza w światowe życie wyższej society austriackiej, przekonywało starannością w rysowaniu stylowego tła i malowniczych charakterów. Nie wahałbym się postawić filmu między „Niebezpiecznymi związkami” Frearsa i „Kontraktem rysownika” Greenawaya, mimo paru reżerskich błędów obiecującego debiutanta. Miejmy nadzieję, że i „Zwolnieni z życia”, i „Gdy rozum śpi” po ich polskiej premierze będą się cieszyły u naszych widzów tym samym uznaniem, co i u widzów hiszpańskich.

Z dużym zainteresowaniem publiczności spotkał się równoległy do konkursu pokaz „Zabaltegi”, rodzaj festiwalu festiwalu. Wybrano doń główne filmy sezonu, znane już z wcześniejszych imprez. Znalazły się tam dwa dalsze filmy

polskie: „Koniec gry” Feliksa Falka, dramat zza kulis świata polityków, oraz „Europa, Europa” Agnieszki Holland, autentyczna historia żydowskiego chłopca, kolejno członka Komsomołu i Hitlerjugend. Osobnym przeglądem retrospektywnym uhonorowane zostało warszawskie studio Perspektywa. Znalazły się tam nieznane Hiszpanom filmy Wajdy, Konwickiego, Bugajskiego, Szulkina.

Ale polonica nie ograniczała się do filmów polskich. W konkursie dokumentalnym filmowcy szwedzcy, Persson i Helander, pokazali „Teatr Ósmego Dnia”, wzruszającą opowieść o awangardowej trupie poznańskiej, która zawsze była „po stronie poniżonych i krzywdzonych” — przemilczana i prześladowana przez władze komunistyczne. Zaproszeni przez festiwal członkowie zespołu przybyli specjalnie z tournée w Anglii, by uczestniczyć w prezentacji filmu i dać improwizowany spektakl mieszkańcom miasta na placu ratuszowym.

Wreszcie w tym samym konkursie dokumentalnym angielska realizatorka, Mira Hamermesh, w filmie „Kochając zmarłego” przedstawiła w trybie elegijno-nostalgicznym swą podróż do Polski. Urodziła się w Łodzi, w r. 1929, ale tuż przed wojną żydowski rodzice wysłali ją za granicę, sami zaś zginęli — matka w getcie, ojciec w Oświęcimiu. Ta wycieczka tropem nieżyjących, rozpoczęta rogatywkami żołnierzy przed Grobem Nieznanego Żołnierza, zasługuje na szacunek nie tylko za styl realizacji, ale przede wszystkim za spokojne, rzeczowe przedstawienie dzisiejszego stanu stosunków polsko-żydowskich i bezstronne zobrazowanie nastrojów wokół tego problemu.

JERZY PŁAŻEWSKI